Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480**, z odnoszeniem do domu **M 520.** Zamiejscowa **M 540.** Zagranicą **640.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 339. Kraków, wtorek 13. grudnia. Rok IV.

Przebieg obrad w podkomisyach górnośląskich.

Katowice. (PAT). Delegacya polska wydała następujący komunikat prasowy z dnia 11 bm.: Prace we wszystkich podkomisyach narazie mają jeszcze charakter ogólnej wymiany zdań, przy czem każda strona ma możność wypowiedzenia swoich poglądów. **Prace podkomisyi węglowej są najbardziej posunięte naprzód, a sprawa samego węgla w przeważnej części już załatwiona.** Obecnie podkomisya zajęła się kwestyą rudy. Sprawa ta bardzo ważna i skomplikowana, jest przedmiotem szczegółowych badań. W podkomisyi związku pracodawców i pracobiorców badano szczegółowo intencye decyzyj wielkich mocarstw z dnia 20 października br. i zastanawiano się nad interpretacyą tejże decyzyi oraz nad skutkami, jakie pociągnęłaby za sobą w praktyce taka lub inna interpretacya. **W podkomisyi ochrony mniejszości omawiano sprawy, dotyczące kościoła katolickiego i ewangelickiego.**

Katowice. (PAT). O sobotnich rokowaniach niemiecka delegacya wydała następujący komunikat prasowy: Wszystkie podkomisye przystąpiły w sobotę do obrad nad zadaniami, które im powierzono. Powołano przytem szereg rzeczoznawców częściowo na konferencye wstępne, częściowo na posiedzenia podkomisyi. Szczegółowe obrady podkomisyi pracodawców i pracobiorców, były wypełnione wywodami przedstawicieli niemieckich związków robotniczych i urzędniczych. Na najbliższem zebraniu tej podkomisyi przyjdą do głosu polscy rzeczoznawcy. W komisyi ochrony mniejszości, w której pod obrady weszły sprawy kościoła, niemieccy przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego w zupełnej zgodzie przedstawili stanowisko niemieckie. Podkomisya kolejowa postanowiła zwiedzić w najbliższych dniach wszystkie przysłe dworce graniczne. Niektóre podkomisye mają obradować także i przez niedzielę. We wszystkich podkomisyach obrady toczą się w języku niemieckim.

Konferencye p. Olszowskiego z ludnością polską.

Katowice. (PAT). Pełnomocnik rządu polskiego p. Olszowski odbędzie w najbliższych dniach konferencyę z przedstawicielami górnośląskiej prasy polskiej i polskich organizacyj społecznych celem poinformowania ich o przebiegu rokowań oraz wysłuchania życzeń ludności górnośląskiej.

Lewald stwierdza, że rokowania idą gładko.

Katowice (PAT.) Zastępca pełnomocnika rządu niemieckiego p. Lewald, odbył w Bytomiu w sobotę konferencyę z przedstawicielami niemieckiej prasy. Według dzisiejszej „Ostdeutsche Morgenpost" p. Lewald podkreślił przedewszystkiem tę korzystną okoliczność, że odbywają się obrady na G. Śląsku, dzięki czemu jest możność powołania w każdej chwili rzeczoznawców wszystkich dziedzin i kół. Naturalnie nie jest pożądane, by rzeczoznawcy brali ciągle udział w posiedzeniach podkomisyi, gdyż praca z dużą ilością uczestników nie jest zbyt korzystna. Na sobotniem posiedzeniu podkomisyi ochrony mniejszości pracowano nad kwestyami kościelnemi i dla tego powołano przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego. Na poniedziałkowe obrady zaproszono miejscowych rzeczoznawców dr. Urbanka, Rrhardta i Brandta. (Dr. Urbanek był kierownikiem niemieckiego komisaryatu plebiscytowego, Arhardt jest kierownikiem niemieckich związków robotniczych, p. Brandt kierownikiem niemieckich organizacyj socyalistycznych). Byłoby przedwczesnem, miał mówić p. Lewald, gdyby się chciało przepowiedzieć coś pewnego o obecnych rokowaniach. **Chociaż dotychczas szło wszystko gładko, trzeba się liczyć z możliwością, że pojawią się także trudności i że się to stać może wtedy, gdy nad poszczególnemi kwestyami** odbywać się będzie debata szczegółowa. Obrady poszczególnych komisyj mają za podstawę tekst decyzyi genewskiej. **Jeżeli nie dojdzie do zgody między obu delegacyami, o spornych kwestyach będzie musiał rozstrzygnąć p. Calonder.** Jest zatem pożądane, aby obie strony same się porozumiały, a rozstrzygnięcia arbitra zażądały tylko wtedy, jeżeli przeciwieństwa będą nie do przezwyciężenia. Obie strony pragną możliwie jaknajszybszego załatwienia rokowań. W dalszym ciągu mówił p. Lewald o górnośląskim trybunale rozjemczym, do którego powołano 2 Polaków i 2 Niemców, pod przewodnictwem przedstawiciela państwa neutralnego. **Wskazał on następnie także na trudności, jakie niewątpliwie wysuną się przy uregulowaniu sprawy zaopatrywania w wodę i elektryczność, oraz przy sprawach pocztowych i handlu. Tendencyą naszą, podkreślił p. Lewald, jest, że nie zadowolimy się przy tych kwestyach tylko ogólnym programem, ale żądać będziemy szczegółowych, jasnych przepisów.** Jakie będą wyniki, trudno przewidzieć, gdyż pierwszy to raz obraduje się nad podziałem kraju, który mimo to rozgraniczenie ma istnieć przez 15 lat, jako gospodarcza całość. Ferye świąteczne w rokowaniach nastąpią, zdaniem p. Lewalda, około 21 grudnia. Po krótkiej przerwie świątecznej obrady będą się toczyć dalej. W połowie stycznia ma przybyć na Górny Śląsk p. Calonder i zabawi tu prawdopodobnie około 10 dni. P. Lewald wyraził jeszcze raz swoją radość z tego powodu, że obrady toczą się na Górnym Śląsku, ponieważ, jak mówił, gdyby odbywały się one w Genewie, lub Gdańsku, Niemcy byłyby zgubione i sprzedane. W końcu oświadczył p. Lewald, że delegacya niemiecka uważająca za słuszne w zupełności żądania miejscowej ludności, aby ją informowano możliwie wyczerpująco o przebiegu rokowań. Po dyskusyi, jaka się potem wywiązała, przedstawiciel wydziału prasowego prezydyum rządu Rzeszy p. Reinebeck, przydzielony jako referent prasowy do delegacyi niemieckiej, oznajmił, iż podobne konferencye prawdopodobnie odbywać się będą w przyszłości.

Anglia poznaje Polskę

Londyn. (Tel. wł.). W tutejszych sferach politycznych i gospodarczych zwróciły uwagę wrażenia jednego z uczestników wycieczki dziennikarzy do Polski Charleya, zamieszczone w „The Contemporary Review". Charley pisze: **Podróż do Polski obudziła w nas zaufanie i nadzieję.** Polska popełniła niewątpliwie błędy i popełni je jeszcze, **jednakże ludność jej, jedyna w Europie, posiada połączenie cech Zachodu i Wschodu.** Od Zachodu wzięli Polacy oczywiście zdolność przyswajania sobie demokracyi oraz przemysłowego rozwoju, od Wschodu cierpliwą wytrwałość". **Charley jest zdania, że zetknięcie się bezpośrednie dziennikarzy angielskich ze sprawami polskiemi sprostuje u nich wiele błędnych mniemań o Polsce.**

Podjęcie ruchu kolejowego między Polską a Ukrainą sowiecką.

Warszawa. (Tel. M.) **Rokowania w sprawie podjęcia ruchu kolejowego między Polską a Ukrainą sowiecką dobiegają końca. Ruch ten będzie podjęty bezzwłocznie po zatwierdzeniu tymczasowej umowy w tej sprawie przez oba rządy.**

Zerwanie rokowań duńsko-rosyjskich.

Berlin. (AW) **Toczące się w Kopenhadze rokowania duńsko-rosyjskie zostały zerwane.** — O przyczynach zerwania tych rokowań miał rząd duński zawiadomić komisyę spraw zagranicznych. Przeciwko temu założyli protest socyalni demokraci żądają ogłoszenia publicznego przyczyny zerwania rokowań. Skrajna lewica zarzuca rządowi, że bez zgody delegacyi rokującej z przedstawicielami Rosyi sowieckiej rząd duński zerwał rokowania. **Minister spraw zagranicznych** Scaventius oświadczył, że **do tego był zmuszony, ponieważ bolszewicy wysuwali nietylko postulaty gospodarcze, lecz również polityczne, o których przyjęciu nie mogło być mowy. Scavenius grozi swoją dymisyą, o ile parlament żądać będzie wznowienia rokowań z sowietami.**

Na drodze do wszechświatowego pokoju.

Waszyngton. (AW). Traktat zawarty pomiędzy czterema mocarstwami jest zwięzły w swej formie, liczy on zaledwie 300 słów. **W powyższym traktacie** niema **żadnej wzmianki o wzmocnieniu sił zbrojnych, jak również traktat** nic nie **wspomina o innych państwach lądowych lub morskich. Wszystkie mocarstwa, reprezentowane na konferencyi, wyrażają zadowolenie z ducha traktatu. Tutejsze koła uważają traktat pomiędzy czterema państwami za olbrzymi krok naprzód w kierunku utrzymania wszechświatowego pokoju.**

O czem konferować będą Briand i Lloyd George

Londyn. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że rokowania Lloyda George'a z Briandem dotyczyć będą nietylko kwestyi odszkodowań, lecz także **ogólnego położenia finansowego Europy i świata.** „Daily Chronicle" organ stojący blisko Lloyda George'a oświadcza, że **Lloyd George ma wielki plan przywrócenia normalnego życia gospodarczego w Europie.**

Edison znalazł sekret robienia sztucznego złota!

Zagadka „kamienia filozoficznego" rozwiązana.

Paryż. Tutejsza „L'Information" przynosi sensacyjne oświadczenie Edisona w sprawie t. zw. „kamienia filozoficznego". **Według Edisona znalazł on ten sekret, poszukiwany przez średniowiecznych alchemików, który pozwoli mu wytwarzać złoto na drodze chemicznej. Edison stwierdził mianowicie, że ołów nie jest pierwiastkiem, lecz połączenie dwóch pierwiastków. To odkrycie właśnie naprowadziło Edisona na drogę wytwarzania „sztucznego złota".**

ZYGZAKI.

Zimnotrwałe łydki.

(stm. Jaka jest różnica między współczesną kobietą a Achillesem? Oprócz kilku innych ta, że Achilles miał całe ciało odporne a słaby jego punkt stanowiła jak wiadomo, pięta, „pięta Achillesa" — a kobieta współczesna, kobieta zimy z roku 1921, ma całe ciało słabe i wrażliwe, natomiast ma niesłychanie odporne łydki.

Nie jest to twierdzenie rzucone na wiatr, lecz wyprowadzone z obserwacyj. Proszę tylko rzucić okiem na nasze panie idące przez ulicę. Od góry, od samej szyi aż nieco poniżej kolan otula je ciepłe futrzane okrycie, od dołu ubrane są w podwójne, zwykle skórzane, a na nich drugie futrzane buciki, co razem nadaje naszym paniom wdzięczny wygląd eskimosek, powracających z połowu fok. Lecz z całą tą podbiegunową miną kłóci się tylko część nogi pomiędzy kostką a kolanem — tylko łydka, zimnotrwała łydka europejskiej modnej damy okazuje się wytrwalszą nawet od łydki eskimoski. Odziana w samą tylko cieniutką pajęczynowo-ażurową pończoszkę, łydka urąga atmosferze i temperaturze, kpi sobie z mrozu i wiatru, aby tylko ukazać światu w nieskalanej plastyce swój kształt, zresztą dziwnie zwątlały przy futrzanem otoczeniu.

Jest to zatem poprostu łydka bohaterska. I w tym swoim charakterze jest ona nietylko różnicą, ale także łącznikiem pomiędzy współczesną kobietą a Achillesem. Achilles **nie był** bohaterem w pięcie, a współczesna dama jest bohaterką w łydce. Co właśnie było do dowiedzenia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Aleksandra

Wschód słońca: 8·49

Zachód słońca: 4·58

Długość dnia: 8·09

Poniedziałek 12 Grudnia

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Klątwa".
Wtorek: „Klątwa".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Cyrkówka".
Wtorek: „Słowik hiszpański".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Poniedziałek. Karol Hubert Rostworowski: „Straszne dzieci". (Autoreferat sztuki. zapowiedzianej przez teatr im. J. Słowackiego).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Poniedziałek: doc. uniw. budapeszt. dr Adrian Divcky: Kultura współczesnych Węgier.

Intrygi litewskie w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.). **Rząd kowieński wniósł protest z powodu dekretu wyborczego gen. Żeligowskiego.** „Ere Nouvelle" usiłuje wykazać, że **Polska nie postąpiła prawnie w sprawie wileńskiej i że należy zwrócić baczną uwagę na wybory, jeżeliby wypadły one na korzyść Polski.**

— ooo —

Zerwanie rokowań handlowych między Francyą a Hiszpanią.

Paryż. (AW.) Wedle urzędowego doniesienia rządu hiszpańskiego należy uważać rokowania między Francyą a Hiszpanią w sprawie zawrcia układu handlowego za zerwane.

— ooo —

Wręczenie nagrody Nobla Anatol'owi France.

Sztokholm. (PAT.) Odbył się tu uroczysty akt wręczenia Anatolowi France nagrody Nobla z dziali literatury. **W rocznistości wzięli udział** król, książęta i księżniczki krwi oraz członkowie rządu. Wśród oklasków król wręczył Anatolowi France nagrodę wraz z dyplomem i złotym medalem. Król wydał na cześć Anatola France uroczysty obiad.

Zwrot polskiego mienia.

Warszawa. (Tel. M.).Biuro prasowe sowieckie w Warszawie komunikuje, że dnia 6 bm. wysłano z Moskwy do Polski transport z 47 wagonów, zawierających mienie warszawskiego zarządu pałacowego carskiego (Łazienki).

—ooo—

Praca oświatowa na Wołyniu.

Łuck. (I .) Przy udziale przedstawicieli władz i instytucyj społecznych odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego na Wołyniu uniwersytetu powszechnego. Uroczystego aktu otwarcia dokonał dyrektor Ostromęcki. Przemówienie wstępne wygłosił Suszyński. Następnie przemawiali przedstawiciele kuratoryi Wąsowicz i przedstawiciel Macierzy szkolnej p. Perepiatkowicz. Wykład wstępny o literaturze polskiej XIX wieku wygłosił mecenas Sumowski. Na wykłady zapisało się przeszło 100 słuchaczy.

Przed wyborami na Wileńszczyźnie.

Wilno. (F . . .) Wojewoda nowogródzki Raczkiewicz odbył konferencyę z generalnym komisarzem wyborczym Zabierzowskim w sprawie wyborów na terenie lidzkim i brasławskim. Po stanowiono poczynić zarządzenia zapewniające swobodę wyborów. Na dzień wyborów będzie utworzona straż obywatelska dla nadzorowania urn i lokali wyborczych.

—ooo—

Dom profesorów uniwersytetu.

Nędza mieszkaniowa Warszawy postawiła w fatalne położenie profesorów uniwersytetu, uniemożliwiając im znalezienie spokojnego kąta do pracy naukowej. Ale też pokazali oni, jak dzięki zrzeszeniu się można wybrnąć nawet z najtrudniejszej sytuacyi. Utworzywszy przed rokiem spółdzielcze stowarzyszenie mieszkaniowe, postarali się o kredyt bankowy i nabyli starą nieruchomość przy ulicy Brzozowej, która po gruntownej rekonstrukcyi da wszelkie wygody rodzinom profesorskim.

Dwa gmachy zawierają nowoczesne i wygodne mieszkania 3—5 pokojowe, z których roztacza się prześliczny widok na Wisłę i pobrzeże praskie. Osobną ubikacyę przeznaczono na pomieszczenie bibliotekę profesorską. Specyalną i godną widzenia osobliwość gmachu stanowi studnia która podczas oblężenia szwedzkiego zaopatrywała ludność Starego Miasta w wodę. Zabytek ten otoczono należytą opieką.

Po poświęceniu gmachów przez ks. prałata Szcześniaka i po krótkich przemówieniach rektora uniw. prof. dra Mazurkiewicza i prof. Dzierzgowskiego, przystąpiono do podpisania aktu, na którym pierwsi położyli podpisy: minister zdrowia dr Chodźko, prezydent m. Warszawy, p. Nowodworski, rektor politechniki i inni.

Jednocześnie zaczęła się przeprowadzka profesorów do własnego domu mieszkalnego.

Konkurs architektoniczny „Targów Wschodnich" we Lwowie.

Zdając sobie sprawę z tego, jaką doniosłość narodową, kulturalną i reprezentacyjną mają Targi Wschodnie, pragnie Zarząd odpowiednio ukształtować architektoniczną ich całość.

Dlatego rozpisuje niniejszem konkurs celem uzyskania ideowego projektu na dalsze rozbudowanie terenu.

Najważniejsze postanowienia opiewają:

Do zakresu zadań konkursu należy rozmieszczenie żądanych pawilonów pod względem architektonicznym i praktycznym.

W projekcie ma być utrzymany charakter ogrodowy obszarów Targów Wschodnich.

Do uczestnictwa w konkursie zaprasza się architektów polskich.

Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się na dzień 1 lutego 1922 r. do godziny 12 w południe. Ten sam termin obowiązuje i prace zamiejscowe.

Za dwie względnie najlepsze prace naznacza isę 2 nagrody: I nagroda 200.000 mk. (dwieście tysięcy marek polskich); II nagroda 100.000 mk. (sto tysięcy marek polskich).

Oprócz tego zastrzega sobie Wydział Targów Wschodnich prawo zakupna prac nienagrodzonych przez sąd konkursowy, a do zakupna poleconych po cenie 50.000 marek polskich.

Substrat techniczny konkursu tworzy mapa sytuacyjna obszaru zajętego w r. 1922 przez Targi Wschodnie, oraz terenu dalszego ich rozwoju (placu wyścigowego) w skali 1:1000.

Substrat ten otrzymać można w Biurach Targów Wschodnich (Lwów, ul. Akademicka 17) za złożeniem opłaty w kwocie 1000 mk. Kwota ta będzie uczestnikiem konkursu zwrócona po nadesłaniu prac i przedłożeniu kwitu depozytowego. — W biurach tych zażądać można bezpłatnie szczegółowych warunków konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej do dnia 15 lutego 1922 r., poczem wszystkie prace konkursowe będą wystawione na widok publiczny.

Sąd konkursowy stanowią: PP. Turski aryanM prezes Targów Wschodnich, Obirek Julian, wiceprezydent m. Lwowa, inż. Drexler Ignacy, inż. Hartland Zygmunt, przewodniczący Koła architektów, inż. Klimczak Władysław, prof. Politechniki, inż. Łużecki Michał, st. radca budowl. Magistratu, inż. Minkiewicz Witold, prof. Politechniki inż. Sadłowski Władysław, prof. Politechniki, inż. Wierzbicki Aleksander, dyrektor Departamentu technicznego m. Lwowa.

Zuchwały napad na pociąg pod Ząbkowicami.

(p) Przed kilku dniami jechał do Krakowa nocnym pociągiem kupiec warszawski Jakób Eisner. Przedział, w którym jechał Eisner, był jak zwykle nieoświetlony. Kiedy pociąg znalazł się przed stacyą Ząbkowice, gdzie z powodu zamknięcia zwrotnic wjazdowych stanął na krótko, do przedziału, w którym się znajdował Eisner, **wpadło znienacka kilkunastu ludzi, a w rękach kilku z nich błysnęły lufy brauningów.** W tym samym momencie **jeden z bandytów krzyknął: „cicho się zachować, wyjąć pieniądze"! Napadnięci pasażerowie**, widząc groźne niebezpieczeństwo, **poczęli wydobywać swe pieniądze, by oddać bandytom.**

Po kilku chwilach **bandyci zabrawszy pieniądze wyskoczyli z pociągu,** który już dojeżdżał do

Obrabowani zawiadomili natychmiast o napadzie policyę, przyczem stwierdzono, że **łupem bandytów padło około 5 milionów marek, z tego 3 miliony mk. było własnością Eisnera.** Po spisaniu szczegółowego protokołu pociąg ruszył dalej, atoli już po kilku minutach do przedziału, gdzie przedtem operowali bandyci, **wszedł młody i elegancko ubrany pan,** który po zamienieniu kilku słów z jadącymi **usiadł koło Eisnera.** Niebawem rozpoczęła się rozmowa; okradzeni opowiadali eleganckiemu panu historyę napadu. **W trakcie rozmowy nieznajomy wydobył papierośnicę i częstował wszystkich papierosami, zachwalając ich** jakość. Rozmowa toczyła się dalej.

Jednakże zaledwie obecni zaczęli palić zachwalane przez nieznajomego papierosy, **kilku z nich gwałtownie poczęło się skarżyć na senność. Niebawem i sam Eisner pogrążył się w głęboki, gorączkowy sen.**

Wszyscy jadący w tym przedziale ocknęli się dopiero w Krakowie, budzeni przez konduktora, gdzie zauważyli brak kosztowności, jakie im jeszcze po rabunku w Ząbkowicach pozostały. Między innymi Einesrowi **wyciął „nieznany pan" brzytwą prawdopodobnie krawat, w którym tkwiła cenna szpilka wartości conajmniej 700.000 mk.**

Zachodzi podejrzenie, że ów **nieznajomy pan był w zmowie z tamtymi bandytami i był ch wysłany dla zatarcia po nich śladu.**

—ooo—

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Ignacy Mann, pierwszy tenor bohaterski opery lwowskiej pozyskany dla przedstawień krakowkisch, wystąpi dziś, t. j. w poniedziałek 12 b. m. w „Pajacach" w roli Cania. Wspaniała wokalna kreacya Manna w tej partyi zyskała sobie oddawna ogromne uznanie krytyki i publiczności. Neddą będzie p. Baurowska-Osmecka, Toniem p. Kniaginin. Jutro drugi występ p. Manna w „Tosce". Przygotowania do opery Mascagniego „Cavaleria Rusticana" zapowiadają odnośnej audycyi operowej pełne artystyczne powodzenie.

STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI, bohaterski tenor o światowej sławie, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie, w niedzielę, dnia 18 gru-

dnia w Starym Teatrze. Nieliczne pozostałe bilety są do nabycia w kasie zamawiań u Brac. Lipskich, Sławkowska 8.

STOWARZYSZENIE WETERANÓW II POLSKIEJ W AMERYCE. Węzeł, łączący wychodźctwo polskie w Ameryce z krajem, ... śnił się z chwilą wybuchu wojny. Wiele ... dzieży polskiej już w pierwsz... ...ku przybyło przez Ocean, ażeby wziąść czynny udział w toczących się walkach o niepodległość. Do roku 1918 młodzież polska z Ameryki stanowiła wielotysięczny zastęp w naszej armii frontowej. — Po demobilizacyi większość z nich powróciła do Ameryki, a znaczna część była inwalidami. Dla zachowania tradycyi wspólnej i łączności uczestniczy z walk o wolność utworzyli „Stowarzyszenie weteranów armii polskiej", obejmującą w celach samopomocy koleżeńskiej wszystkich wojskowych Polaków. Zarząd Stowarzyszenia robi wielkie wysiłki celem zmniejszenia nędzy pomiędzy swymi członkami. Szczególnie ciężki jest los inwalidów, którzy częstokroć nie są jeszcze należycie wyleczeni lub też są kalekami. Zarząd Stowarzyszenia wyjednał u władz amerykańskich bezpłatne leczenie dla nich, bezpłatne sanatorya i szpitale. Ze swej strony Zarząd wypłacać im będzie 10 dolarów miesięcznie zapomogi. Inwalidzi zaś, których stan zdrowia pozwala w pewnym stopniu na pracę zarobkową lecz tej pracy nie posiadają otrzymają od zarządu Stowarzyszenia 25 dolarów jednorazowej zapomogi pozatem zaś Zarząd Stowarzyszenia weteranów ma wystąpić do rządu polskiego o przyznanie dalszych zapomóg i pomocy.

ZBIÓR NIEMIECKICH PIEŚNI. W Niemczech ukazała się na półkach księgarskich obszerna antologia wierszy współczesnych poetów, skierowanych przeciwko traktatowi wersalskiemu. Tytuł tej antologii aż nadto wymowny brzmi: „Der Hass" (Nienawiść).

(l.) **OSZUSTWA W MOSKIEWSKIM URZĘDZIE MIESZKANIOWYM.** Na podstawie olbrzymich wykroczeń w moskiewskim centralnym urzędzie mieszkaniowym jakoteż w okręgowych urzędach mieszkaniowych zaaresztowano w Moskwie wszystkich urzędników owych instytucyj. Sowiet moskiewski zwrócił się z tej okazyi z obwieszczeniem do ludności miasta.

(l.) **JAK ŻYJE DZIŚ CHŁOP ROSYJSKI?** Często powtarzają się w prasie charakterystyki dzisiejszej „nowej burżuazyi" rosyjskiej, ludzi, którzy z błyskawiczną szybkością stali się w czasie wojny bogaczami i reprezentują obecnie w Moskwie i w Petersburgu „wytworny świat". Nie inaczej dzieje się i na wsi. Korespondent „Times'a" podaje opis współczesnego życia po wsiach rosyjskich. Mnóstwo chłopów porobiło w czasie wojny olbrzymie majątki; wielu z nich w ostatnich latach opuściło różne małe miasteczka i dotychczasowe siedziby, a osiadłszy na wsi imponują teraz „wielkomiejskowemi manierami".

Córki chłopskie pielęgnują starannie swe ogorzałe, zgrubiałe dotąd ręce, i z zapałem oddają się „manicurze"; pudrują się i różują, jak „damy petersburskie", paradują od chaty do chaty w jedwabnych sukniach, jedwabnych pończochach i lakierach, naśladując we wszystkiem „świat elegancki". Nierzadko zza brudnych okienek chaty rosyjskiej rozlegają się wsi dźwięki fortepianu, zrabowanego na „burżuajach"... Podobnie jednakże, jak w wielkich miastach, tak na wsi spotyka się również obok bezwstydnie cudzą krzywdą zdobytego bogactwa straszną, skrajną nędzę.

ZE SPORTU.

Reprez. Polski — Reprez. Krakowa 7:1 (2:1).

Ostatnie zawody naszej reprezentacyi przed wyjazdem do Budapesztu odbyły się wczoraj na boisku Makkabi. Reprezentacya Krakowa składała się z 3 graczy Cracovii, 1 z Wisły, a reszta z Makkabi i Jutrzenki. Reprezentacya Polski była w pełnym składzie. Tak przed przerwą, jak i po była widoczna przewaga czerwonych. Kilka wypadów niebieskich nie przyniosły rezultatu. Jedyną bramkę strzelił Kowalski z Wisły. Bramki dla repr. Polski zrobili Kałuża 3, Kuchar 3 i Einbacher1.

Rzutów rożnych 6:0 dla repr. Polski.

Sędziował p. Lustgarten.

Briand o swoich wrażeniach z Waszyngtonu.

Wywiad „Excelsiora" z francuskim premierem.

(l.) Po miesięcznej nieobecności, premier francuski, Arystydes Briand, powrócił z Waszyngtonu do Paryża, który powitał go niezwykle entuzyastycznie.

W drodze z Havru do Paryża udzielił Briand współpracownikowi „Excelsiora" wywiadu, w którym wypowiedział ogólnikowo swe wrażenia z za Oceanu.

— Muszę przyznać, — oświadczył Briand, — że jestem na ogół bardzo zadowolony z mej wyprawy do Waszyngtonu. Bez wątpienia spodziewałem się dużo po konferencyi waszyngtońskiej, a rzeczywistość przewyższyła moje nadzieje. Trudno mi zrozumieć, że są ludzie, którzy zarzucają mi mój wyjazd do Waszyngtonu.

Coby byli jednak ci sami ludzie powiedzieli, gdybym był został w Paryżu, gdybym nie był przyjął uprzejmego zaproszenia prezydenta Hardinga? Gdy się weźmie pod uwagę wszystkie zatrute jadem kalumnie, wywołane moim wyjazdem i gdy się widzi, z jakim zapałem nieprzyjaciele Francyi wyniuturzają wszystkie akta konferencyi i teksty uchwał, rozumie się, jakie niebezpieczeństwo widzą oni dla siebie w tym pokojowym zespole dobrej woli wszystkich narodów! „Dossier" Francyi było tak wymowne, iż byłoby dostarczyło wymowy najskromniejszemu z adwokatów. Musiało się jednak być tam na miejscu. W przeciwnym bowiem razie na konferencyi waszyngtońskiej mogły pod różnymi pozorami zapaść szkodliwe i niebezpieczne dla nas decyzye. Uniknęło się tego! Obecnie **możemy być spokojni; pod względem militarnym zachowujemy naszą wolność. Francya pokojowa, która tak często padała ofiarą swego położenia geograficznego, może być pewna poparcia.** — **W kwestyi morskiej: zastosowanie programu Hughesa, rzecz prosta, z zachowaniem możności zorganizowania przy pomocy floty podmorskiej obrony naszych wybrzeży i zapewnienie bytu na szych kolonii.** Nowa umowa odnośnie do Pacyfiku, z którym łączy się tyle naszych żywotnych interesów... I nie można powiedzieć, aby wszystkie te rezultaty uzyskało się pogróżkami w czyjąkolwiek stronę... Apelowałem tam do wszystkich, nawet do Niemców amerykańskich. Powiedziałem im: „Wy, którzy byliście naszymi sprzymierzeńcami w czasie wojny, bądźcie nam teraz łącznikiem z tymi, od których pochodzicie. Powiedzcie im, **że my nie walczyliśmy przeciwko ludziom, lecz za idee, za wolność, tak ich, jak i naszą".**

„Nie mamy prawa, — mówił dalej Briand, — powątpiewać w tych ludzi. 32-ga dywizya amerykańska, złożona z żołnierzy pochodzenia niemieckiego z prowincyi Michigan i Visconsin, walczyła z mężnem pod Soissons i nad Wezerą. Dywizyę tę nazwał generał Mangin „dywizyą tygrysów". Czemuż nie mieliby oni służyć nam teraz za łącznik z temi Niemcami, których poczciwość sławili niegdyś nasi poeci, a które od tego czasu...,

Nie dokończył jeszcze swej, aż nadto zresztą przeźroczystej myśli, premier Briand, gdy ciekawy dziennikarz stawiał mu już dalsze pytania:

— Jakie wrażenie pozostawił panu Nowy Świat?

— Doskonałe. Za krótko jednak tam byłem. Chciałbym tam powrócić kiedyś w swobodniejszej chwili. Nic nie wzruszyło mnie tak silnie, jak przybycie do Nowego Yorku. To olbrzymie miasto wydaje się jakimś fenomenem przyrodniczym, wytworem przewrotu geologicznego.

— A Amerykanie?

— Przyjęcie ich było entuzyastyczne; nie czerwienię się, wspominając o tem, albowiem wszystkie te owacye, spadające na moją głowę, zwracały się do Francyi. Gdybym był chciał odpowiedzieć na wszystkie zaproszenia, z któremi zwracały się do mnie różne miasta, różne towarzystwa, pół roku nie byłoby mi na to wystarczyło.

— Czy nie krępowało pana to, że przemawiał pan w języku francuskim?

— Bez wątpienia, lecz jest tam większość ludzi, znających nasz język, niż to sobie wyobrażamy. Mamy tam bardzo wielu przyjaciół. Podobnie jak za czasów naszej rewolucyi, obrady konferencyi były publiczne. Widzom, zasiadającym na trybunach, wolno było manifestować swe uczucia oklaskami. Nie zaniedbali też żadnej okazyi, gdy chodziło o oklaskiwanie Francyi. I rzecz ciekawa: senator France, osławiony germanofil, prosił mnie, abym zabrał głos na pierwszem posiedzeniu, mimo, że było postanowione, iż nie będę przemawiał.

— Zajęty konferencyą, odmawiał pan zatem wszelkim zaproszeniom?

— Przeważnie, nie chodzi mi bowiem o zdobywanie popularności. Udałem się jednak raz z wizytą do „Lotos Club". Jest to stowarzyszenie coś w rodzaju akademii, skupiającej filozofów, a razem światowców, aferzystów i t. d. Jak wskazuje nazwa kwiatu, który wzięli sobie za godło, ludzie ci schodzą się tam, by zapomnieć o troskach codziennych. Dziękując mi za przybycie, prezes towarzystwa zwrócił się do mnie z temi słowami: „Obraliśmy sobie za godło kwiat lotosu, niszczący pamięć. Lecz niech pan będzie przekonany, że nie stracimy jej nigdy, gdy chodzi o wielką i szlachetną Francyę"...

O duszę młodzieży śląskiej.

Prasa Napieralskiego w niewyzwolonej części Górnego Śląska rozpoczęła akcyę w kierunku popychania do niemieckich organizacyi centrowych. „Gazeta Opolska" zamieszcza pod nagłówkiem „Ratujcie młodzież!" następujące wezwanie:

„Właśnie w obecnych czasach należy się zabrać do młodzieży. Każdy widzi i po części na własnej skórze odczuwa, jak teraźniejsza młodzież jest zdziczała i że koniecznie potrzeba podjąć pewne kroki, aby nam zupełnie nie zginęła. Uznał to także nasz książę-biskup wrocławski, ksiądz kardynał Bertram i nakazał, by w niedzielę ubiegłą we wszystkich kościołach naszej dyecezyi były kazania i nabożeństwa wyłącznie dla młodzieży męskiej i aby wszelkimi środkami dążyć do tego, by dorosłą młodzież zachęcić do wstąpienia do związków katolickich. Także na tę niedzielę nakazał kolekcyę kościelną, aby nią wspierać owe związki. Miejmy nadzieję, że młodzież nasza będzie posłuszna głosowi naszego ks. kardynała".

Niechybnie należy ratować zdziczałą młodzież na Śląsku, pozostającym pod rządami niemieckimi. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że nawoływanie młodzieży polskiej do wstępowania do centrowych związków „naszego" księdza kardynała Bertrama jest bardzo znamiennym objawem polityki, którą uprawiać zamierzają pisma, pozostające pod wpływem Napieralskiego.

—oOo—

Niemcy nie ufają Lloydowi George'owi.

(l.) Premier angielski stale i konsekwentnie kokietuje z Niemcami, a jednak mimo to nie zdołał on dotąd pozyskać ich zupełnego zaufania. Charakterystyczna jest pod tym względem opinia „Lokal Anzeigera", który oświadcza, że ogólna niepewność obecnej chwili jest przedewszystkiem dziełem rządu angielskiego. Lloyd George — powiada „Lokal Anzeiger" — gmatwa planowo całą sytuacyę, by móc potem sam łowić ryby w mętnej wodzie. W Londynie okazuje się dużo życzliwości i uprzejmości Niemcom, aby nastroić ich optymistycznie, a równocześnie aby obudzić nieufność Francyi. Przejaskrawia się przytem różnice poglądów między Anglią a Francyą, aby przygotować w ten sposób teren korzystny dla polityki angielskiej. Z wszystkiego tego należy wnosić, iż Anglia w najbliższym czasie zamierza ponownie wystąpić z jakąś niespodzianką. Sposób zachowania się ententy na wypadek gdyby Niemcy nie mogły uregulować zapłaty styczniowej — a nie mogą tego uczynić w istocie — zależeć będzie przedewszystkiem od zapatrywania Lloyda George'a na stanowisko światowe Anglii."

Ze słów „Lokal Anzeigera" wynika, że Niemcy mają jeszcze pewne wątpliwości co do „przyjaźni" angielskiej.

Ameryka wysyła komunistów na bezludne wyspy.

Osoby przybyłe z Ameryki opowiadają, jak tam walczy się z agitacyą komunistyczną. Gdy tylko urząd wywiadowczy skonstatuje, że na terytoryum amerykańskie przybył nowy zastęp

agentów komunistycznych wnet otacza ich siecią tajnej opieki, a zdobywszy niezbite dowody, że przybysze są wysłannikami Lenina i Trockiego, przytrzymuje ich i ekspedyuje przymusowo z powrotem do Rosyi.

Jest to najłagodniejsza forma walki z komunistyczną propagandą. Powszechnie bowiem opowiadają w Ameryce, że cały szereg agitatorów wywozi się okrętami na bezludne wyspy, o położeniu geograficznem których żadne podręczniki nie wspominają i dlatego może zrodziło się w Stanach Zjednoczonych podejrzenie, że temi „bezludnemi wyspami" są głębiny Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego. Ogół amerykański głośno o tem mówi, że mniej znanych agentów wprost topi się o kilkanaście kilometrów od brzegu. Jeżeli to nie są bezpodstawne pogłoski, to Amerykanom należałoby przypisać najradykalniejszy środek walki z propagandą komunistyczną.

Kto inspirował zamach na p. Galwanauskasa.

Niedawno podaliśmy telegram z krótką wiadomością o zamachu na p. Galwanauskasa, ministra spraw zagranicznych Litwy Kowieńskiej. Zamach udał się niezupełnie, p. Galwanauskas wyszedł ranny, o sprawcach, celu i przyczynie zamachu depesza nic nie donosiła. Obecnie warszawski „Kuryer Polski" otrzymuje o tem w liście z Wilna ciekawe rewelacye, z których przedewszystkiem wynika, że zamach miał dla p. Galwanauskasa poważniejsze konsekwencye, niż to z początku przypuszczano.

Jakkolwiek ogłoszono, że **rana ministra Galwanauskasa** jest lekka — z **Kowna nadchodzą wiadomości przeciwne. Bomba rzucona na p. Galwanauskasa była** pod względem technicznym **doskonała**. Rozerwała się na drzazgi tak małe, że na pierwszy rzut oka nie przypisywano wielkiej wagi rankom przez nie spowodowanym. **Jednakże lekarze**, którzy przybyli z Królewca, **mieli skonstatować gangrenę.**

Nasuwa się pytanie, kto był podżegaczem w zabójstwie politycznem? Odpowiedzieć na to trudno. Jednakże na marginesie zamachu na prezydenta ministrów kowieńskiego państwa zapisać należy, że p. **Galwanauskas**, podobnie, jak u nas p. Askenazy, był **znienawidzony przez szowinistów litewskich** za to, że stoi na gruncie projektu Hymansa. To był główny powód niezadowolenia z p. Galwanauskasa jako polityka. Pozatem na Litwie odgrywają dużą rolę względy osobiste. Panowie Valdemaras i Smetana, **dawniejsi najwybitniejsi sprzymierzeńcy Niemiec, należą obecnie do frondy** nawpół politycznej nawpół personalnej **przeciwko obecnemu gabinetowi**. Mieszkają stale w Kłajpedzie.

Nie mając najmniejszego powodu przypisywać inicyatywy zamachu temu lub innemu ugrupowaniu — możemy powiedzieć, że **niezadowolenie z polityki p. Galwanauskasa** najżywiej **objawiało się w łonie emieckim obozie nacyonalistów litewskich**, kończy swe uwagi korespondent.

Duch Oskara Wilde'a przed sądem.

Sensacyjny proces w Londynie.

(m-m) Przed sądem przysięgłych w Londynie toczy się obecnie sensacyjna rozprawa. Bohaterem jej jest lord Douglas, wplątany swego czasu w sprawę Oskara Wilde'a, która „Antinousa w berecie" zaprowadziła do więzienia w Reading. Rozprawa obecna dlatego właśnie jest wielce interesującą, że łączą się z nią wspomnienia o Oskarze Wilde. Nazwisko słynnego pisarza jest wielokrotnie wymieniane w czasie procesu i rzeczy można, że Oskar Wilde staje powtórnie przed sądem.

Wielkie pismo londyńskie „The Evening News" przyniosło kilka miesięcy temu wiadomość o skonie lorda Alfreda Douglasa, zaznaczając przytem, że był to typowy degenerat, człowiek napoły obłąkany.

Tymczasem wiadomość okazała się nieprawdziwą. Lord Douglas nietylko żyje, ale nawet zaskarżył wydawców „The Evening News" do sądu za obrazę czci.

W toku rozprawy odbywa się zgodnie ze zwyczajami procedury angielskiej wypytywanie oskarżyciela przez adwokata oskarżonych którym jest niejaki p. Hogg.

Podajemy kilka ustępów z tej rozmowy według sprawozdania pism angielskich:

Hogg: Czy nie słyszał pan kiedyś, że rodzina pańska liczy wielu degeneratów?

Douglas: Pochodzę z rodziny, która wywodzi heraldycznie swe pochodzenie od tysiąca dwóchset lat. Prawdopodobnie w ciągu tego okresu było w niej, jak w każdej bardzo wielu ludzi nienormalnych.

Jeśli pan ma czas, niech policzy wielu przodków miałem w ciągu dwunastu wieków. Z pewnością nie starczy mu na to życia. Pozatem, kto chce się czegoś dowiedzieć o mojej rodzinie, niech studyuje bacznie historyę Szkocyi.

Hogg: Jeśli istotnie ceni pan tak bardzo swe pochodzenie, to czy nie uważa pan, że obcowanie ze zmarłym Oskarem Wild'em nie było odpowiednie dla członka rodziny Douglas i mogło wzbudzić podejrzenie co do pańskiego zdrowia moralnego?

Douglas: Owszem, przyznaję, że z Wildem w swoim czasie byłem ściśle zaprzyjaźniony. Poznałem się z nim w Oxfordzie w r. 1892. Miałem wtedy lat 20, on zaś mógł śmiało być moim rodzicielem. Gdy ojciec mój zwrócił mi listownie uwagę, że nie powinienem wdawać się w takie znajomości odpowiedziałem mu bardzo szorstko.

Przyznaję, zresztą, że towarzystwo to było nieodpowiednie, ale muszę tu skonstatować, że w wieku lat 20 byłem jeszcze bardzo dziecinny i dorosłem dopiero, mając lat 30.

Hogg (zwracając się do sądu) Oskarżyciel twierdzi, że w późniejszych latach zarzucił poglądy, które zdrowe społeczeństwo angielskie uważa za degeneracyjne. Tymczasem oto co Douglas pisze w książce swej, wydanej w r. 1914: „Oskar Wilde miał nadzwyczaj dobroczynny wpływ na literaturę Europy.

Sędzia: Jak nazywało się dzieło oskarżyciela?

Z TEATRU „BAGATELA".

DAMY i HUZARY.

Komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Dźwięczne echo pobudki żołnierskiej doleta jakby z poza zasłony lat mnogich, ze szkarłatnych mroków kotar, w rembrandtowskiem oświetleniu, wyłania się marsowa postać trębacza, by wypowiedzieć okolicznościowy prolog. Figura zamaszysta i typowa, mundur drogi sercu i pamięci niezły wiersz, recytowany głosem gromkim, daleka melodya niesie dźwięki rozmarzające.

A potem... Odsłoniło się wnętrze starego dworu, do którego na czasowy wypoczynek po trudach wojaczki zjechali huzarzy, trzech starych wiarusów i młody porucznik. Tło maluje odrazu upodobania mieszkańców. Coś ze zbrojowni coś z obozu — i ani śladu kobiecej obecności. Odwykli żołnierzyska od tych delikatnych marcypanów, raczej ich się boją, niż pragną. Ostatnią kobietę, gadatliwą klucznicę, wyprawili właśnie na cztery wiatry i jeszcze nie zdążyli nacieszyć się swoim pomysłem, kiedy dyabli nadsyłają im na kark, zamiast jednej, — aż siedm bab. Pardon! Dam. Dla tych szorstkich, zdziczałych trochę w obozowem rzemiośle, ale niewątpliwych rycerzy, damą jest każda kobieta i ma prawo do gościny, obrony i — galanteryi. Ten zapomniany oddawna staroświecki rys, przejawia się w komedyi w sposób niezmiernie sympatyczny, dobroduszny i naiwny. W głębi duszy źli jak sto dyabłów, prostują się przecież jak struny, szukając w poczciwych sercach i nieobrotnych głowach sposobów, jakby kłopotliwych gości najlepiej przyjąć i zabawić.

Ale ten najazd kobiet ma swój określony cel: ofenzywy na kawalerską wolność pana brata, majora, — i na jego wioseczkę, jak złote jabłko. A że każda z tych dam posiada upór, kozy, dyplomacyę Metternicha i wymowę nieposkromioną jak rozmachany wiatrak, nic dziwnego, że w przeciągu jednego dnia udaje im się, nietylko przewrócić dom do góry nogami, ale i zabrać do niewoli gołąbio serca walecznych rycerzy. Rozsądny major daje sobie wmówić, że młodziutka siostrzenica Zosia, zakochana skrycie w młodym poruczniku, nie ma innego marzenia, jak zostać żoną kochanego wujaszka, zaś srogi rotmistrz idzie jak baranek do ręki podstarzałej panny Anieli, manewrującej resztkami wdzięków, omal że nie skutecznie. Już młody porucznik z rozżartem sercem gotuje się poświęcić swój afekt obowiązkom honoru i przyjaźni, a dyplomacya dam ma święcić swój tryumf na całej linii, kiedy wszystkie szyki psuje jedna prosta dusza — ordynans pana majora. Przemawia on tak przekonywująco do rozumu swego kolegi, który uległ ze swej strony figlarnej taktyce garderobianej Fruzi, że ta reprymenda pod obcym adresem, nieoczekiwanie otrzeźwia ipanów, przypominając, że nie należy przypinać wiosennych kwiatków do kożucha, choćby nim był dolman przesławnego munduru pułku huzarow.

Jeżeli przypominam treść tak znaną, to dla uprzytomnienia raz jeszcze, jakie proste to wszystko, niewymyślne, tok zdarzeń wypływający naturalnie jakby sam ze siebie, — a przecież jak się to misternie plecie, z jaką klasyczną niemal symetryą budowane, jak grzeje sentymentem, jak perli się humorem! Na to nie dość znać tekst, choćby na pamięć — trzeba to widzieć w pełnym ruchu, na scenie. Fredro należy bowiem do rzadkiego typu urodzonego pisarza teatru, któremu obcą jest wszelka literatura. On myśli kategoryami scenicznemi, jak plastyk obrazem i kształtem. Jego samorodny geniusz, jego rasowa polskość sprawia że wątek twórczości wysnuwa mu się z duszy tak lekko, tak zda się bez najmniejszego wysiłku że aż serce rośnie. Młodość Fredry, ta niespożyta młodość przechowana do siwego włosa, z jej pustotą i weselem, mądrzejsza pono od najgłębszych filozofij świata, przepływa żyły raźnym rytmem, w takt urywanego, charakterystycznego dyalogu i wdzięku tej scenicznej krzątaniny, która w „Damach i huzarach" przewija się jak figury tańca, prowadzone przez niezrównanego wodzireja.

Przedstawienie tej uroczej komedyi, graniczącej z krotochwilą, nasuwa pewne niebezpieczeństwo dla teatru młodego, w którym tradycye Fredry nie miały czasu się zakorzenić, a styl nie przeszedł w krew zespołu. Bardzo łatwem mianowicie przestąpić niewidzialną granicę i w rasową polską krotochwilę wprowadzić obcy element farsowy. Szkopułu tego niezupełnie dało się uniknąć w „Bagateli". Niemniej to całość wypadła nadspodziewanie dobrze.

„Damy" wogóle przedstawiały się lepiej, niż „huzary", jednak pewna przesada kostiumu i zbytnia zamaszystość p. Siekierzyńskiej w roli pani Orgonowej, przeciągnęła o włos tę subtelną linię. Umiar i dyskrecye „damy", której nawet płytkość i wszelkie osobiste przywary pokrywa nawyk form, zachowała p. Dąbrowska, wyborna Dyndalska. Również p. Kolman powiodło się z taktem, a przecież ze szczerym komizmem wcielić kwaśniejącą w panieństwie Anielę, która ma jednak swój rozumek i arsenał kobiecych sposobów, aby usidlić upatrzonego. P. Malicka stanęła w galeryi Fredrowskich panienek, jako stylowa figurynka „z morskiej pianki". To była ta właśnie dziewczyna, która pod manierami doskonale wychowanej gąski, kryje i panieńską energię i przemyślność, słodycz i rozsądek i w której jest materyał na ową polską panią, będącą szczęściem naszych dziadów, żoną, co „trzyma trzy węgły domu" i „jest mężowej głowy koroną".

Szwadron huzarów wykazywał poważne luki. Zabrakło mianowicie majora. Być może, że widoczna niedyspozycya głosowa p. Turskiego, hamowała swobodę artysty, jednak i w zwykłych warunkach nie zdaje się on rozporządzać tą dozą temperamentu — i poczucia Fredry, — by plastycznie wcielić tego kochanego burczymuchę. Daleko lepiej poczynał sobie p. Ratschka w roli rotmistrza. Pewna brutalność siły, cechująca tego artystę, tu nie raziła, pozwalając wydobyć rozmach i energię, miarkowaną galanteryą. P. Solarski wyglądał dobrze, grał blado i nie umiał rusząć się w mundurze. Brakło mu sprężystości, która u oficera przechodzi w krew i muskuły. Znakomitym, bez zastrzeżeń był za to p. Dobrzański jako kapelan, w każdym szczególe wycyzelowany cudownie a dyskretnie. Artysta tą rolą wszedł całkowicie w styl Fredry i winien go kultywować ku pomnożeniu chwały własnej i autora.

Światek służby, w polskiej komedyi tak zżyty i spoufalony z państwem w dobrem znaczeniu tego wyrazu, bo nierzadko na gruncie serdecznego przywiązania do domu przedstawiały trzy fertyczne garderobiany, Fruzia, Józia i Zuzia. Te rozbawione dzierlatki, były to trzy cukierki, owinięte w swe jasne perkale, skupiające się rozlatujące po scenie jak lotne wróble. PP. Skalska, Szreniawa i Pobóg wykazały taneczną iście lekkość i zwrotność, w tych wcale nie łatwych ewolucyach. Dwaj szpakowaci ordynansi panów oficerów Grzegorz i Rembo, biorący wcale nie obojętną rolę w wesołym karuzelu, zasługują niemniej na szczerą pochwałę. PP. Kolwas i Szyszłowicz doskonale utrzymali swe marsowo-służbiste miny, a gdy pierwszy rozpalał jak śnieg pod ogniem spojrzeń trzech dziewcząt, za to drugi zdobył się w swej reprymendzie na taki akcent szczerości przekonania, że od nieweczonych sideł Amora, odwiódł nietylko swego kompana i panów — ale może i niejednego z widzów.

Strona kostiumowa i dekoracyjna, jak już wspomniano, stanęła na wysokości zadania. Wprawdzie mundury, jak głosi fama, skopiowane specyalnie według wzorów Gembarzewskiego, nasuwały pewne wątpliwości, ale tylko zaszczytne gdyż wytarty baranek dolmanów i precyzyjność haftów, nasuwały raczej przypuszczenie, — że były autentyczne.

E. L.

Douglas: „Oskar Wilde i ja".

Sędzia: Czy oskarżyciel naogół pochwala w swej książce Wilde'a czy też odwrotnie?

Douglas: W stosunku do Wilde'a wypowiadam tam cały szereg uwag nawskroś krytycznych i charakteryzujących pisarza tego ujemnie pod względem zarówno literackim, jak i szczególnie, moralnym.

Sędzia: Czy pan za życia Wilde'a również stosował do niego swe moralne uwagi, i czy po wyjściu Wilde'a z więzienia radził mu pan obrać nową, zdrowszą drogę życia?

Douglas: Nie.

Najcharakterystyczniejszym momentem w tej rozprawie jest sposób, w jaki społeczeństwo angielskie odnosi się do Oskara Wilde'a. Przyjaźń z Wilde'm jest brana pod uwagę jako zarzut poważnie obciążający, z którego lord Douglas usprawiedliwia się skwapliwie.

Przyszły autor monografii o Oskarze Wilde znajdzie w tej rozprawie niezawodnie sporo interesującego materyału.

Trucizny a moda.

(m-m) Jest to w tem napozór coś zdumiewającego i coś niesamowitego, że królowa moda rozciąga swoje panowanie nietylko nad życiem, ale nawet nad śmiercią. Tak się jednak rzecz ma w istocie, jeśli chodzi o śmierć, wywołaną działaniem trucizny.

Doświadczenie dziejowe wskazuje, że przy wypadkach samobójstwa przez otrucie lub zbrodniczego trucicielstwa zawsze wchodził w grę wpływ mody przy wyborze trucizny.

Cykuta, której zabójczą moc tak dobrze znał świat starożytny, wyszła zupełnie z mody, chociaż, sądząc z opisu śmierci Sokratesa, danego nam przez Platona, była środkiem śmierci pewnym, a nie zbyt okrutnym.

Przy wielkiem rozpowszechnieniu cykuty u starożytności było to już stanowczo wyrazem mody, że Kleopatra wybrała śmierć samobójczą od ukąszenia jadowitych wężów. Trzeba wszakże przyznać, że jest to motyw dla malarza o wiele efektowniejszy, gdyby królowa Egiptu odkręciła kurek od gazu — oczywiście, o ileby gaz był już wówczas wynaleziony.

Wśród modnych trucizn wybitną rolę odgrywał arszenik. Znany już w starożytności — w średniowieczu doszedł do najwyższego rozkwitu, przyczem największą pomysłowość przy jego zastosowaniu wykazały kobiety. Nie nadarmo truciznę nazwano „bronią kobiety".

W 17 i 18-tem stuleciu we Francyi i we Włoszech zdobyły sobie smutną sławę dwie trucicielki: hrabina Tofana i markiza de Brinvilliers, które pozbywały się mężów, rodziców, rodzeństwa i znajomych przy pomocy arszeniku.

Arszenik długo był najpopularniejszą trucizną, jeszcze przed 30 laty żyła w Holandyi pewna niewiasta, która 23 mężów — nie wszyscy byli jej własnymi — usunęła ze świata przy pomocy arszeniku.

Bardzo znaną również trucizną był fosfor, który jednakowoż wraz z zniknięciem zapałek, zawierających fosfor, poszedł w zapomnienie — jako środek samobójstwa i trucicielstwa.

Wiek 19-ty ze swoimi ogromnymi postępami w dziedzinie wynalazków chemicznych, przyniósł cały szereg nowych trucizn. W latach 1860—1880 najbardziej modnym był karbol i jego pochodne produkta w szczególności lizol. Potem wszedł w modę sublimat. Obok środków dezynfektyjnych znalazły się środki nasenne i znieczulające, jak ofenim, kodeina, morfina i weronal.

Pary miłosne, chcące odebrać sobie życie, ze specyalnem upodobaniem zażywają cyankalii, która sprowadza śmierć natychmiastową.

Innym środkiem samobójstwa, najczęściej przez kobiety używanym jest zaczadzenie gazem świetlnym.

Wojna ostatnia wytworzyła cały szereg nowych a piorunujących trucizn, które jednakowoż nie znalazły jeszcze zastosowania przy samobójstwach lub zabójstwach jednostkowych, a używane były tylko do mordów masowych.

Nowe metody policyi kryminalnej.

Wobec szalonego rozwoju wiedzy rozwinęły się również środki, stosowane przez policyę kryminalną, której zwalczanie stała się dzisiaj przedmiotem oddzielnej nauki. W dziedzinie medycyny, chemii i mikroskopii, wytworzyły się z czasem nowe gałęzie, oddające nieobliczalne usługi policyi kryminalnej. Również i technika nie pozostała w tyle i swą daktyloskopią, poroskopią i fotografią dopomaga do ścigania przestępcy.

Jak donoszą z Ameryki, udało się tam zastosować kinematograf i użyć go dla celów policyjnych, a zdjęcia kinematograficzne zdystansowały i wyrugowały zupełnie zwykłe fotografie. Da się to głównie powiedzieć o zdjęciach uskutecznionych na miejscu przestępstwa, a szczególnie przy przestępstwach, dokonywanych na drogach publicznych, w ogrodach lub lasach i wogóle na otwartem powietrzu.

Przy pomocy kinematografu można poczynić zdjęcia miejsca przestępstwa ze wszystkich stron, odfotografować najbliższą okolicę i wogóle dać plastyczne pełne życia tło, milieu, w którym dokonano zbrodni.

Te zdjęcia fotograficzne mogłyby być rzucane na ekran w sali sądowej, podczas rozprawy, i to w ten sposób aby były widoczne dla sędziów, prokuratora, oskarżonego i świadków, natomiast niewidzialne dla publiczności.

Po zakończeniu sprawy filmy te mogłyby być bardzo pomocne przy nauczaniu w szkołach policyjnych i w ten sposób opłaciłyby się wysokie koszta wytworzenia taśmy kinematograficznej.

Szczególnie przy rozruchach ulicznych i masowych rabunkach kinematograf oddał już wybitne usługi.

Obok korzyści, jakie daje rozwój wiedzy i techniki, nieocenionym wprost dla policyi kryminalnej jest tresowany pies.

Psy policyjne dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą psy wielkiej i silnej budowy t. zw. psy strażnicze. Ścigają one uciekających przestępców, przytrzymują ich i obezwładniają. Psy te są najlepszymi obrońcami policyantów i jeden pies policyjny utrzyma w szachu daleko większą ilość zbrodniarzy, niż to by mógł uczynić cały oddział funkcyonaryuszów służby bezpieczeństwa. Zbrodniarze niczego się tak nie boją, jak psów policyjnych i dają się spokojnie prowadzić, gdy w orszaku znajduje się choć jeden przedstawiciel psiego rodu. Szczególnie cenne są psy w wypadkach, gdy aresztowany posiada sympatyę „publiczności", która stara się go odbić. Szczególnie ważna jest okoliczność, że psy policyjne nacierają bez specyalnego rozkazu, gdy tylko ich przełożony znajduje się w niebezpieczeństwie.

Drugą grupę stanowią psy wywiadowcze. Są one zwykle małe, ale rzadko bardzo mądre i posiadają szczególnie rozwinięty węch.

Psy policyjne „układane" są w specyalnych szkołach, kzSoły te dzielą się na niższe i wyższe. W niższej szkole zupełnie surowy materyał otrzymuje wyszkolenie przy pomocy długotrwałych i cierpliwych ćwiczeń, dokonywanych pod kierownictwem specyalistów. O ile psy wykazują specyalnce zdolności, po ukończeniu szkoły niższej, zostają oddane do wyższej, skąd po ośmiu tygodniach wychodzą w zupełności przygotowane do służby policyjnej.

Usługi, jakie oddają policyi kryminalnej wyszkolone psy, są nieliczne i nieocenione. Oprócz tropienia przestępców, szukają one ukrytych, porzuconych lub zakopanych przedmiotów, odnajdują ślady i narzędzia zbrodniarza, oraz osoby, które były z nim w stosunkach.

W wielu przestępstwach i zbrodniach bez psów policyjnych nie możnaby było nawet marzyć o wykryciu winowajców.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

71

To handel niewolnikami na Riva degli Schiavoni, na brzegu niewolników ludźmi, ludzie handlują...

Oto raifur moc młodego parobka zachwala, oto starca za bezcen sprzedać, mówiąc że ma siły zaszanowane, że przy użyciu bata długo jeszcze służyć będzie swemu nabywcy. Oto przekupień poleca urodę młodej dziewicy, targującemu się zaś o cenę Grekowi tłómaczy, że jej czary, jej wdzięki, żądanej sumy pieniędzy są godne, oto obywatel wenecki płaci za matkę z troigiem dzieci, pędząc je do siebie, chłopaka zaś, który iść nie chce, błyskawicznem uderzeniem kańczuga pogania.

Zwinęło się w pół z bólu maleństwo i woła:

— Matko moja! Matko.

Słyszy te słowa Mieczysław: zbladł, szeroko otwarł oczy i szepce do Mściwoja:

— Słyszałeś?

— Tak...

— Ci niewolnicy naszym ojczystym, słowiańskim językiem mówią...

— To Wenedzi...

— Od ich imienia to miasto nazwę swą nosi.

Straszny dreszcz przeszedł od stóp do głów. Usta Mieczysława drżały...

— Mściwoju! — szeptał zdławionym głosem — Mściwoju! Czy my wszędzie na świecie niewolnikami narodów?

. . . .

Na Riva degli Schiavoni ludzi, jak bydło z nad szafirowego Adryatyku spędzono. Horwatów z Dalmacyi, Wenedów i Hyrów z północnych Włoch Słoweńców, którzy mieszkaja od morza, aż po śnieżne Alpy. Ci Słowianie konali w cyrkach rzymskich, oni nosili kamienie na amfiteatr w Weronie, ich plecy kaleczyły okropne głazy, z których cezar postawił sobie pałac w Salonae Palatium.

Ten nieszczęsny słowiański lud nie miał nigdy i nigdzie praw, nie miał przedewszystkiem prawa do własnej ziemi ojców. Bogowie stworzyli go na to, aby służył innym narodom, aby był poddany narodowi panów. Uważały go zwycięskie narody za poddanego... jakiem prawem? Prawem mocniejszego, prawem zbója nad bezbronnym, prawem łotra-żołnierza nad poetą-pieśniarzem.

Za cezarów z marmuru wykuty, konający gladyator ma twarz Słowianina... mowa słowiańska płacze ludzie, których sprzedają we Wenecyi na Riva degli Schiavoni...

— Przekleństwo naszej krwi — szepce Mściwój.

— Patrz! Katują naszych, biją, o... biją.

— Ziemia nasza od morza do morza, to kraina łez.

— Czy to zawsze trwać będzie?...

Tysiąc lat minie, sto razy forma niewoli się odmieni, a Słowianin zostanie zawsze robotnikiem narodów. Jak wszędzie tam gdzie złotem handlują, znajdzie się żyd tak wszędzie gdzie ciężka praca, znajdziesz Słowianina. Rzecz zaprawdę dziwna.

Wszak ta słowiańska ziemia mlekiem i miodem płynie wszak to bogaty spichlerz Europy, pełen złotej pszenicy, dzieci zaś tej błogosławionej ziemi mrą po świecie z głodu u obcych krwawego chleba szukając...

Pieśniarza poetę wydziedzicza kupczyk i żołnierz z jego ojcowskiej roli, wydziera mu ją, rozpiera się w jego dziedzictwie, usuwa go z ziemi odpycha od morza, tępi i zjada tak że z wielkich narodów zostaja popioły... że ludy całe mrą, jak wymarł nad szafirowem morzem naród Wenedów... tak, jak wymarli dziedzice Mieczysława i Mściwoja... po których żywa dusza nie została, ani jeden człowiek nie ocalał, ani jednego na świecie niema.

Po wielkim narodzie Polabian, który mieszkał nad Łabą, do dziś dnia... — Boże! Mój Boże... pozostała tylko piosenka:

Kali mnie zeninka bayt?
Telka mine zeninka byt
Telka reci, wourak ka niemu, ka dwemu.
Jos gis wiltya gresna żena
Ne mik zeninka byt.
Jos ne mik zeninka byt.

Piosenki tej już nikt na świecie nie śpiewa. Usta, które ją śpiewały, zamilkły niemocą śmierci: z narodu, który ją nucił, zostały prochy. Nie dźwięczy ona na ustach dziewoi, lecz butwieje w stęchliźnie biblioteki, zachowana, jak kości mamutów, które wymarły.

I nie zmartwychwstanie już nigdy. Ogień można rozniecić, dopóki w popielisku jest choć jedna iskra...

Tam nad Łabą ani jednej iskry niema.

Ta pieśń umarłego ludu jest straszliwem ostrzeżeniem, straszliwem memento mori dla tych narodów, które żyją...

Nie zabiję, lecz zapłaćcie mi z góry!...

(l.) Sensacyjny proces Sinobrodego Landru, który od całych tygodni nie przestaje zajmować opinii publicznej we Francyi, mimo zapadłego już wyroku odzywa się ciągle jeszcze dość głośnem echem tak w codziennem życiu mieszkańców Paryża, jak i na łamach pism francuskich.

Oto paryski „Excelsior" podaje świeżo ciekawą i zabawną w gruncie rzeczy historyjkę, związaną pośrednio z dziejami procesu Landru, która ma być podobno autentyczną:

W zimnym, pustym pokoiku mausardowym na poddaszu, siedzi zadumany młodzieniec. Od kilku dni jest bez zajęcia. Wszystkie zapasy prowiantów wyczerpane, z oszczędności niema ani śladu. Grozi mu widmo głodu.

Aby przeciąć na chwilę nić beznadziejnych rozmyślań, bierze w rękę pożyczoną przez sąsiada gazetę i czyta. Nagle zdanie jakieś uderza go tak silnie, iż powtarza je głośno: „Do tej pory proces Landru kosztował z górą milion franków!"

Milion! Na prowadzenie śledztwa, na wykonanie ekspertyz, na wyszukanie świadków, na wysyłanie wezwań od sędziego do sędziego, na rozmaite kroki prawne, wydano z górą milion!

— Milion! milion! — powtarza nieszczęśliwiec. — To w każdym razie cośkolwiek dużo!...

Brak mu słów na wyrażenie oburzenia. W najwyższym stopniu podniecony chwyta za pióro i zaczyna pisać, jakby pod nakazem jakiejś wewnętrznej siły.

Na kopercie kreśli nerwowo nazwisko prokuratora, poczem zaczyna list swój następującemi słowy:

„I ja także, panie prokuratorze, mam zamiar zabić dziesięć kobiet. Rzecz prosta, zrobię to w największej tajemnicy, lecz, rzecz prosta, również, policya wpadłszy wkońcu na mój ślad, zaaresztuje mnie. I wówczas rozpocznie się śledztwo. Badania, ekspertyzy, powoływanie świadków itd. wszystko to będzie konieczne. Wobec tego, że ceny zupełnie nie spadają, narośnie kosztów na jakie dwa miliony. Zaproponuję panu zatem doskonały interes: Niech mi pan prokurator odrazu wypłaci 50.000 franków, a ja nie zabiję tych dziesięciu kobiet! Zaoszczędzi pan w ten sposób 1,950.000 franków. W chwili, kiedy Francya tak bardzo potrzebuje pieniędzy, zdaje mi się, że bez wahania uczyni Pan zadość mojej prośbie..."

Si non e vero, e ben trovato...

Ukradzenie łatwowiernego reemigranta.

Przed trybunałem karnym w Łodzi toczyła się rozprawa o okradzenie reemigranta z Ameryki, dokonane według znanej już metody złodziejskiej.

Józef Krakowiak, przybyły niedawno z Ameryki, czekał na dworcu w Łodzi na pociąg, odchodzący w kierunku Poznania, gdy podeszło do niego dwóch jegomościów, którzy wszczęli z nim pogawędkę. Krakowiak przyznał się, że za oszczędzone dolary zamierza kupić w Poznańskiem kawałek ziemi.

Jeden z tych przygodnych znajomych okazał wielkie znajomości w sprawach rolnych. Wytłumaczył Krakowiakowi, że jedynie na Pomorzu można zrobić lepszy interes. Sam zna tam jednego Niemca, który chce się przenieść do Vaterlandu. Niemiec ten posiada wspaniale zagospodarowaną zagrodę z 30-ma morgami pierwszej klasy ziemi i szuka kupca. Gotów oddać za pół darmo, byle prędzej. Krakowiakowi podobała się perspektywa nabycia tanio kawałka ziemi, zapytał więc przeto o adres tego Niemca. Wówczas doradca zaproponował mu krótki spacer do swego mieszkania.

Idąc ulicą, spostrzegli, że idący przed nimi jakiś człowiek upuścił mały pakiecik. Towarzysz Krakowiaka podjął paczuszkę i schował ją do kieszeni, mówiąc na ucho Krakowiakowi, że to na pewno są pieniądze. Po chwili idący przed nimi człowiek odwrócił się i podszedłszy do Krakowiaka i jego towarzysza, stanowczo twierdził, że to oni przywłaszczyli sobie zgubione przez niego pieniądze.

Towarzysz Krakowiaka zaproponował rewizyę swoich kieszeni, która pozostała bez rezultatu. Krakowiak zaś sam dobrowolnie wyjął portfel i pokazał go nieznajomemu, — ten wyjął z portfelu 145 dolarów, owinął je w papier, włożył z powrotem do portfelu i jeszcze raz zaczął szukać po kieszeniach towarzysza Krakowiaka, tym razem ze skutkiem, gdyż odnalazł podniesioną paczuszkę. Oburzony zatajeniem znalezienia, począł głośno się oburzać i wołać policyi.

Wówczas towarzysz Krakowiaka zaczął uciekać, nagląc również i Krakowiaka do szybkiej ucieczki. I Krakowiak zaczął również uciekać, tylko w ucieczce tej naraz został sam. Odsapnąwszy, wyciągnął portfel i począł rozwijać zawinięte przez nieznajomego swoje dolary. Ku ogromnemu przerażeniu spostrzegł, że zamiast dolarów ma w portfelu trochę podartego papieru gazetowego.

Zawiadomiona o tem policya, zaczęła szukać ptaszków razem z Krakowiakiem. W ten sam dzień jeszcze Krakowiak poznał na ul. Konstantynowskiej w Łodzi swego towarzysza i doradcę, którego też aresztowano i przy wczorajszej rozprawie skazano na cztery lata ciężkiego więzienia, mimo, że wypierał się kategorycznie należenia do złodziejskiej spółki.

Dolary jednak znikły.

Sensacyjny proces.

(l.) Toczący się w San Francisco głośny proces przeciwko znanemu komikowi kinematograficznemu Fatty-Arbucle o zamordowanie młodej aktorki w czasie orgiastycznej uczty, zbliża się ku końcowi. Na ostatniej rozprawie po mowie prokuratora, obrońca Fatty'ego wygłosił silne przemówienie, wykazując, że oskarżenie ciążące na Fatty'm jest formalnym spiskiem, że oskarżony zaatakowany przez tłum nie mógł nawet w chwili aresztowania go bronić swej wolności, że cały wreszcie manewr oskarżenia jest hańbą dla miasta San Francisco.

W chwili, gdy ława sędziów udawała się na naradę, żona oskarżonego pani Arbucle padła zemdlona na ziemię. Sam Fatty jest bardzo przygnębiony. Jak automat przesuwa się tam i z powrotem po podwórzu sądowem, w otoczeniu straży, jest prawie ciągle milczący, a drżenie rąk świadczy o jego silnem zdenerwowaniu.

Wobec tego, że wedle wymogów ustawy amerykańskiej, wyrok sędziów musi zapaść jednogłośnie, sprawa Fatty-Arbucle została odłożona aż do 9 stycznia; sędziowie bowiem w czasie 24-godzinnych obrad, w zupełnem odosobnieniu, nie zdołali się między sobą porozumieć; jury składające się z 7 mężczyzn i 5 kobiet, zostało wkońcu rozwiązane, wskutek braku jednomyślności. 10 osób wypowiedziało się za uwolnieniem Fatty'ego, dwie zaś żądały ukarania winnego.

Wedle doniesień pism amerykańskich tymi dwoma głosami, które zaważyły na szali życia ulubieńca publiczności amerykańskiej Fatty'ego, były głosy kobiece. Mimo sprzeciwu reszty jury, dwie kobiety-sędziowie z całą zaciętością upierają się przy żądaniu kary.

Bo hymn nicości wyje z czeluści grobów jej melodya, wołając na pieśniarza olbrzymia, aby się otrząsł z marzeń, aby powstał ze snu... Ta pieśń umarłego ludu będzie kiedyś hymnem narodzin olbrzymiej Słowiańszczyzny, która, budząc się z pieśniarskich marzeń, zapyta ludy świata: Coście zrobili z ziemia ojców moich?...

Widok targowiska, na którem ludzi jak bydło się sprzedaje, rzecz to Mściwojowi i Mieczysławowi dobrze znana. Wszak w Branborzu i całej połabskiej ziemi na każdym targu słowiańskie chłopstwo sprzedaja, wszak nietylko książę słowiańskiego ludu, ale Niemiec Thiethmar, na własne oczy na handel niewolników patrząc, czuje pewna litość dla opisywanej w swej kronice słowiańskiej rodziny, która rozszarpuja na targu. Wszak i drugi dziejopis niemiecki jest pewnym, że, długie lata upłyną, w których Niemcy dobijać się beda sławy i wielkiego a szerokiego państwa. Słowianie zaś z nierównem szczęściem walczyć beda o wolność, a naisroższej dobija sie niewoli.

A przecie widok tego, co sie na Riva degli Schiavoni dzieje, przeraził ich jako rzecz nowa i nieznana. Straszny obraz nędzy i niedoli ludzkiej spadł na nich nagle, nie spodziewali się, że tu, w Italii, słowiański lud znaida, nie sadzili, żeby i tu prześladował ich obraz nędzy, rozpaczy i hańby, jaka codzień widzieli u siebie w domu.

— Wojownik — wołał rajfur — doskonały do ciagnięcia pługa!

— Matka z dwojgiem dzieci — wrzeszczał przekupień — wkrótce będzie trzecie! Kupujcie państwo!

— Ile kosztuje ten starzec? — zapytał handlarza jakiś Grek.

— Za darmo ci go dam, panie, jeśli gotówką zapłacisz mi za te dziewczynę.

— Zostań, matko!! Zostań!! — wołało jakieś pachołę, od którego zabierano matkę, zakupioną przez właściciela statku, odpływającego na wody.

— Chodź! — szepnął Mściwój — patrzeć na to nie mogę.

Mieczysław nic nie odrzekł. Nie wiedzieć, czemu zdawało się synowi Bieługa, że policzki, wymierzane niewolnikom na Riva degli Schiavoni, w jego twarz trafiają; czuje na licu uderzenie ręki przekupnia, huczą mu w uszach nawoływania rajfura:

— Nastąp sie bydlę!

Chwycił kurczowo za ramię Mściwoja i obaj milczkiem z brzegu niewolników ku domowi dożów, na plac św. Marka idą. Smutek w sercach, zgryzota jakaś w duszy, rozpacz i żal...

Z otwartemi ramionami powitał ich Bernard.

— Chodźcie! Chodźcie!

— Czego chcesz od nas, magrafie?

— Ja niczego! Ale cesarz was wzywa!

— Cesarz? Dokąd?

— Doża wenecki, Pietro Tribuna, wydaje na cześć cesarza ucztę.

— Cesarz zaś...

— Wybierając najprzedniejsze rycerstwo, chce was widzieć przy swym stole.

Nie widać radości ni ochoty na twarzy książąt Słowiańszczyzny. Smutek w duszy taki, taki żal i nastrój rozpaczy że uciec, w ziemie się schować... Ale cesarz kazał.

W pałacu dożów posadził Otton Mściwoja kolo swego boku.

— Tyś wierny sługa świętej monarchii — rzekł cesarz poważnie.

Podano na stół nieznane słowiańskiemu rycerstwu potrawy; ryby, małże i „owoce morza" pacholikowie na stół znoszą, przepełniają się kielichy wybornem winem, które rodzą Włochy i ziemia Wenedów.

Pierwsza, druga, dziesiąta czasza rozprasza smutki, krzepi serca, zaciera w duszach obraz katowanych słowiańskich niewolników. Cesarz sam pije i do kielicha zachęca. Szczery, serdeczny śmiech słychać w izbie doży. Oczy się iskrzą; usta sie śmieja, wyborny trunek niesie radość i wesele.

Blady zwykle cesarz, którego czerwone włosy jak płomyki na głowie goreją rozmawia wesoło, względami książąt słowiańskich zaszczyca. Chwycił w dłoń czasze wina, tracił nia o puhar Mieczysława, a ku zdumieniu margrafów najprzód jego wnosząc zdrowie, krzyknął:

— Zdrowie twe wnoszę, wierny sługo mój!

Czarami wiosny okrył sie świat, gdy w przeddzień święta Zmartwychwstania Pańskiego, Mściwój i Mieczysław wjechali z wojskiem cesarskiem w bramy wiecznego miasta, Rzymu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca: Akcyjna Spółka Wydawnicza. Drukarnia Ludowa w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie poszukuje biegłego korespondenta **esperanckiego i angielskiego**. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne własnoręcznie do Adm. „Gońca Krak." pod „Spółka akcyjna F. P. O. T." 5812

8-kl. Gimnazyum Filologiczne Żeńskie w Łodzi, z prawami państwowemi poszukuje dyrektora. Płaca podług „Komisyi Sześciu". Mieszkanie zapewnione. Posada natychmiast do objęcia. Szczegółowe oferty nadsyłać sub: „Dyrektor", Warszawa, ulica Fredry 4. Powszechne Biuro Ogłoszeń. 5896

Wytwórnia obuwia poszukuje zastępcy w Krakowie za wysoką prowizyą. Warszawa, Żórawia 47—14 Arkuszewski

Młody technik budowlany, dobry rysownik, biegły w obliczeniach, potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Krak. pod „Rysownik".

Fabryka Portland Cementu w byłej Kongresówce poszukuje chemika ze znajomością fabrykacyi cementu. Oferty pod „PORTLAND" do Reklamy Polskiej, Warszawa, Jasna 10. 5958

Pannę piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje wie kie przedsiębiorstwo. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Przedsiębiorstwo". 5740

KONCYPIENTA chrześcijanina poszukuje adwokat Dr. Zwarycz w Samborze. 5968

POSAD SZUKAJĄ

Poszukuję posady na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Guwernerka". 6007

Panna z ukończoną szkołą handlową, pisząca na maszynie, znająca język niemiecki, francuski i angielski, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Admin. Gońca krak. pod **Rutynowana siła.** 6114

Gospodyni młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Gospodyni". 5730

Panienka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady ekspedyentki w składzie żywności lub delikatesów zaraz lub później. Zgłoszenia do Administracyi pod A. S. B 6208

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM tanio płaszcz damski czarny za 5000 Mkp. 2 pary bucików damskich nowych Nr. 37 i 38 po Mkp. 9000, używane buciki całe boksowe Nr. 36 i pół ucik Nr. 36, sukienkę granatową za Mkp. 6000 i sweter męski bez rękawów za Mkp. 6000. Wiadomość ulica Berka Joselewicza 18, IV. p. oficyna.

DO SPRZEDANIA tanio półbuciki czarne Nr. 36 i pantofelki czarne Nr. 36. Wiadomość do Administracyi „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7. 6002

DO SPRZEDANIA wózek dziecięcy, wiejska jedwabna suknia zielona i kolczyki. — Zgłoszenia do Adm. Gońca pod K. H. 5807

DO SPRZEDANIA parowy garnitur mlocarniany. Wiadomość ul. Krowoderska 54, II. piętro, drzwi na prawo. 6029

Sprzedam lornetkę dużą. Zgłoszenia pod Lornetka. 6123

Sprzedam buciki czarne, nowe, wysokie i żółte 38 numer. — Bliższy adres poda Administracya „Gońca". 6117

Sprzedam bardzo tanio futro astrachanowe w dobrym stanie, chustkę turecka nowa, 5 sznurów korali prawdziwych i t. p. Kraków, ul. Straszewskiego 4. I. p. 6003

Sprzedam stare pokrycie futra. Adm. Gońca, od 10—1 i od 5—7.

PIANINO czarne, krzyżowe do sprzedania w bardzo dobrym stanie. Wiadomość Administracya Gońca pod „Pianino" 5801

MASZYNA DO PISANIA z widocznem pismem okazyjnie do sprzedania. Jana L. 11, parter. 5936

SPRZEDAM TANIO 2 pary trzewików męskich Nr. 43, w bardzo dobrym stanie Krupnicza 14 III. p. na prawo

Wózek doczepny do motocyklu modny, sprzedam korzystnie. Wiadomość Admin. Gońca pod „A. H." 5900

KUPNO

Kupię dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie e kosz niewielki na pomieszczenie wazoników. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Kosz". 6008

Kupię po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Dywaniki". 6009

Kupię lisa czarnego lub polarnego. Zgłoszenia do Adm „Gońca krakowskiego". 6119

KUPIĘ 2 METRY KORONKI białej chentilowej. Wiadomość do Admin. „Gońca Krakowskiego", ulica Dunajewskiego 7. 6003

KUPIĘ zeszyty polskiej Sztuki Stosowanej, zapłacę dobrze. Wiadomość pod „Wacław" do Admin. Gońca Krakowskiego, ul. Dunajewskiego 7. 6200

MATRYMONIALNE

Panienka młoda, jednak poważna, z dobrego domu majętna, muzykalna, pragnie poznać męż zne na stanowisku w celu towarzys. m. Zgłoszenia do Adm. Gońca krak. pod „Cyganka". 6116

OSOBA MŁODA, przystojna, majętna poszukuje towarzysza do podróży któryby nietylko był towarzyszem lecz i opiekunem. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Allan yk".

Ożeni się natychmiast przystojny cełopiec lat 22 z panną lub wdową od 30—45 lat, która mu do pomoże ukończyć nauki. Zgłoszenia nieanonimowe, możliwie z fotografią pod „77" do Admin Gońca. 6024

RÓŻNE

FILATELIŚCI! Kupujemy zbiory, znaczki pojedyncze polskie i obce. Numery okaz. we prospekty związkowe „UNI" za nadesłaniem Mkp. 100. Redakcya „FILATELISTY". Lwów, ul. Zielona l. 30. 6050

Posiadając lokal biurowy w śródmieściu, kapitał, rutynę handlową, poszukuję zastępstwa poważnych firm na pensyę lub prowizyę. Arkuszewski, Warszawa, Żórawia 47, mieszkanie 14. 6040

Zgubione dokumenta wojsk. Świadka St nisława, z Gorzowa, pow. Chrzanów, unieważnia się. 6053

Balka Wincenty z Gorzowa, pow. Chrzanów, unieważnia zgubione „tymczasowe zaświadczenie demob.", z 1 marca 1921. 6061

Zgubione dokumenta wojsko we Ceglarza Franciszka, z Łazów, pow. Oświęcim, unieważnia się. 6059

Pensyonat Gierlach Zakopane, Krupówki, telefon 86. Otwarty przez cały rok, zupełnie odnowiony, położony do słońca, w ogrodzie, z otwartym widokiem na Tatry. Bardzo ciepły, posiada duże oszklone werandy do leżakowania, światło elektryczne. Kuchnia domowa, zdrowa i smaczna, usługa staranna i uprzejma. Ceny niskie. Obiady i kolacye dla dochodzących. 5999

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Urman Rafał, ur. 1896, Zalesowa, powiat Tarnów, w drodze z Warszawy do Krakowa, ewentualnie przy wsiadaniu w Warszawie. unieważnia się. 6056

Stanisław Buczyński, przeho dząc ulicą Krowoderską zgubiłem z portfelem papiery z wolnienia z wojska. Łaskawy znalazca otrzyma nagrodę 1 000 mk., Mazowiecka Nr. 73. 6063

Siano końskie, owies, słomę prasowana, drzewo opałowe i stemple kopalniane dostarcza „ROBUR", Kraków, ul. Karmelicka l. 48. 5900

Wapienniki Pogorzyckie
Spółka z ogr. odpow. 5829
Pogorzyce, poczta Chrzanów
dostarcza znane z dobroci **WAPNO** budowlane i nawozowe
po najtańszej cenie z natychmiastową dostawą.

10.000 kg. śrub
pierwszorzędnego fabrykatu, sortowanych, najpotrzebniejszych wymiarów, dostarczy natychmiast po przystępnej cenie „PION", Lwów, ulica Lwowska 48. Tel. 476 6028

ŚWIECE
NA DRZEWKO
w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie 5973
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska 1.

MARGARYNĘ
jadalną angielską
w puszkach po 2.27 i 2.84 kg. po 12 puszek w skrzyni — tylko hurtownie dostarcza 5972
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

MIÓD
PRAWDZIWY PSZCZELNY
dostarcza tylko hurtownie 5970
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska 1.

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

Zarząd Gazociągów Państwowych w Jaśle
rozpisuje niniejszem 6012

KONKURS
NA POSADĘ URZĘDNIKA TECHNICZNEGO

Reflektuje się na siłę młodszą z ukończonymi studyami politechnicznemi z działu budowy maszyn, względnie z ukończoną wyższą szkołą przemysłową. Wymaganą jest biegłość w rysunkach technicznych, konstrukcyi i zdolność do robót w polu.

Posada jest stałą, za kontraktem służbowym, warunki wedle umowy.

Do posady przywiązaną jest bezpłatna używalność pomieszkania służbowego, złożonego z jednego pokoju i kuchni, z opałem i światłem.

Ze względu na szczupłość mieszkania będą mieli pierwszeństwo samotni.

Reflektanci — obywatele Państwa Polskiego, zechcą wnosić podania z odpisami świadectw i referencyami, które nie będą zwrócone do Zarządu Gazociągów Państwowych w Jaśle, ulica Asnyka L. 775 z podaniem żądanych warunków do dnia 20 grudnia 1921 r.

Osobiste przedstawienia pożądane.

Zarząd Gazociągów Państwowych w Jaśle.

Jasło, dnia 2 grudnia 1921 r.

MOTORY elektryczne,
Gwoździe od 2 do 6"
długie, w ładunkach tylko cało-wagonowych, 5630
Cynę angielską, Pilniki, Płachty
nieprzemakalne do krycia wagonów — poleca ze składu
BIURO TECHNICZNE
Bolesława de DAHLKE
W KRAKOWIE, ul. Siemiradzkiego 35. — Telefon 2180.

Parowa fabryka
ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
zawiadamia swych odbiorców, że fabryka jest częściowo w ruchu.
Wyrabia się:
biszkopty, makaroniki, ciast, ka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną 5553

Każdą ilość 6040
PAPY DACHOWEJ
w trzech gatunkach
smoły destylowanej z węgla kamiennego
PORTLANDCEMENT
Ofiarnje do natychmiastowej dostawy
WŁADYSŁAW LEWANDOWSKI
FABRYKA PAPY I DESTYLACYA SMOŁY
TCZEW (Pomorze).

HEBLARKĘ 3 stronną, parkieciarką, dostarczy okazyjnie ze składów „PION" — Lwów, Lwowska 48 tel. 476. 5885

DOM HANDLOWY
„TECHNOSTAT"
Spółka z ogr. odp.
WARSZAWA, Pl. Grzybowski 10 (w podwórzu)
Tel. 130—67 **poleca:** Tel. 130—67
Tokarnie gryzarki, wiertarki, heblarnie do metali, ekscentryczne prasy szlifiarki, heblarki grubościowe i wyrowniarki, piły taśmowe i cyrkularne, frezarki, motory benzynowe i elektryczne. 2586



PLOMBY STALOWE

do paczek pocztowych i jako marki ochronne

poleca 5913

Fabryka „MULTUM“

Kraków, ulica Sołtyka L. 19.



Ubranie męskie lub Kostyum damski za 3900 Mk,

z powodu spadku cen wysyłam każdemu, który przyśle mi swój adres. 3 metry najnowszego eleganckiego materyału ubraniowego we wszystkich kolorach

na całe ubranie męskie lub na Kostyum damski za 3900 Mk.

Towar pierwszorzędnej fabryki. Sztuczki na damskie bluzki (półwełniane i jedwabne) wszystkich kolorów 950 Mk — Na całą spódnicę damską 1750 Mk. — Sztuczka „Djagonal“ na spodnie męskie 1800 Mk., w lepszym gatunku 2400 Mk. Wysyła się bez zadatku przez pocztę z zaliczeniem. Przesyłka i opakowanie na rachunek kupującego.

BEZ RYZYKA. Kupujący niczem nie ryzykuje, gdyż jeśli towar się nie spodoba, to w przeciągu 14-tu dni od otrzymania towaru, takowy przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. 6047

Adres: M. Bernstein, Warszawa, ul. Dzielna 25-g. k. 1.

NA GWIAZDKĘ!!!

zaopatrujcie się już teraz

w Pierniki Toruńskie

NAJLEPSZE

Z FABRYKI PIERNIKOW

dawniej 5860

RICHARD THOMAS

Toruń, Jęczmienna 4/13.

Jedyna największa fabryka w rękach polskich.

Dla uniknięcia drogiego pośrednictwa fabryka ekspedyuje najdrobniejsze zamówienia. — Cenniki i próbne paczki pocztowe na żądanie.

Specyalnie dla smakoszów poleca się

„Katarzynki deserowe“.

ZAKLICKIEGO Emila

i 6011

NINY z DASZOWA z Kijowsic vzny

paszu pje str br t Józef

Sochaczew, Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowe, Józef Zaklicki.

Baczność!

MAJĄTEK 440 MORGOWY złąkami z torfem, ogród zabudowania; przez majątek ten płynie rzeka. za 20,000.000 mp, 407 morgowy za dwanaście milionów mp., 408 morgowy za 16,000 000 mp., w tem 80 mórg torfu, maszyny, prasy i t. p. FOLWARK 205 i 7 mórg łąki, budynki, ziemia I. kl., 5 koni, 33 bydła, 16 świn, dużo drobiu, za 7.000 dolarów. 130 z inwentarzem i meblami 6.000 dolarów. 115 z inwentarzem 3.000 dolarów. GOSPODARSTWA od 30 do 100 mórg 3 do 12,000.000 mp., poleca

STĘPIŃSKI

Wągrowiec, ulica Bydgoska 10 Wielkopolska. 6000

HURTOWNY SKŁAD

instrumentów muzycznych, skrzypiec trąbek. basów, gramofonów, klarnetów, harmonii i t. d.

Największy wybór wszelkich przyborów do instrumentów, smyczków, strun, kalafonii itd. Płyty świąteczne są na składzie. Za stare lub połamane płyty płacę najwyższe ceny lub wymieniam korzystnie. Dla Szkół i Stowarzyszeń muzycznych cena hurtowna. 5983

Leopold HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka 43.

MLECZARNIA parowa, wielkie zabudowania nadające się na każdą fabrykę zwłaszcza masarską lub mydła, za 500.000 m. niemieckich lub równej wartości. II. p. KAMIENICA nowa z komfortem, z restauracyą, ogrodem, aranżerują inspektami małą nową willą i parterowem domem za 10,000.000 mp FABRYKA STOLARSKA z tartakiem. kamienica za 6.000 dolarów. KAMIENICZKA I. p. z interesem za 2,00 .000. KAMIENICZKA I p. z interesem za 1,000.000. DWA DOMY i 6 mórg roli w mieście za 2,000.000. Kilka innych po 1,000.000. WIELKI MŁYN turbinowy w mieście oraz duża piętr. Kamienica, dwa interesa, ogród, wozy, konie i t. p. 30,000 000 mp., poleca

STĘPINSKI

Wągrowiec, ulica Bydgoska 20 (Poznańskie). 6001

Uwadze kooperatyw i kupców

polecamy na nadchodzące święta

świeczki choinkowe

różnokolorowe w pudełkach po 30 sztuk. Prowincjonalnym odbiorcom wysyłamy 10-kilowe paczki pocztą za zaliczką.

Swiece parafinowe wszystkich rozmiarów.

Fabryka Świec i przetworów techno-chem.

WARSZAWA „URSUS“ Chłodna 29

Telefon 229–36. 6003

MATKI!!!

60.8

Pamiętajcie, że jedynym skutecznym dla dzieci jest tylko

PUDER Bébé SZOFMANA

pierwszego wynalazcy. — Inne są naśladownictwami.

ZAMÓWIENIA

NA REKLAMY-ŚWIETLNE DO KIN



oraz ogłoszenia do wszystkich pism • przyjmuje:

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM

H. FALLEK

KRAKÓW · BONEROWSKA 11.

Kina prowincyonalne proszone są o podanie warunków za wyświetlanie reklam.

Prasy z lokomobilami

do prasowania siana i słomy o dużej wydajności dziennej **wynajmuję**. 6045

Przedsiębiorstwo prasowania furażu

D. Orleański, Warszawa, Sienkiewicza 3.

Adres telegr.: „Furaż“. Warszawa.

Z powodu wyjazdu

Udziały „Stolarnia Bieńczyce“

bez względu na cenę **zaraz do sprzedania.** Zgłoszenia listowne do biura reklamy „Prasa“, Kraków, Karmelicka 16. 5982

Siana prasowanego

suchego 9000 metrów — sprzeda tanio Dom handlowy „HERALD“, Lwów, Sapiehy 43. 6036

NA ŚWIĘTA! Polecamy swoje wyroby

WÓDKI, LIKIERY, RUM, ŚLIWOWICĘ, KONIAK

(oryginalną) (prawdziwy destylat winny)

MARMOLADA PRAWDZIWA OWOCOWA — 40 proc. czystego cukru

Dla konsumów i zrzeszeń po cenach fabrycznych

„KRAKUS“

Ziednoczone fabryki przetworów wyskokowych i owocowych Spółka Akc.

w Krakowie-Podgórzu. Telef. 3144. 6035

Ze względu na ruch przedświąteczny prosimy o zamówienia do 15 b. m.